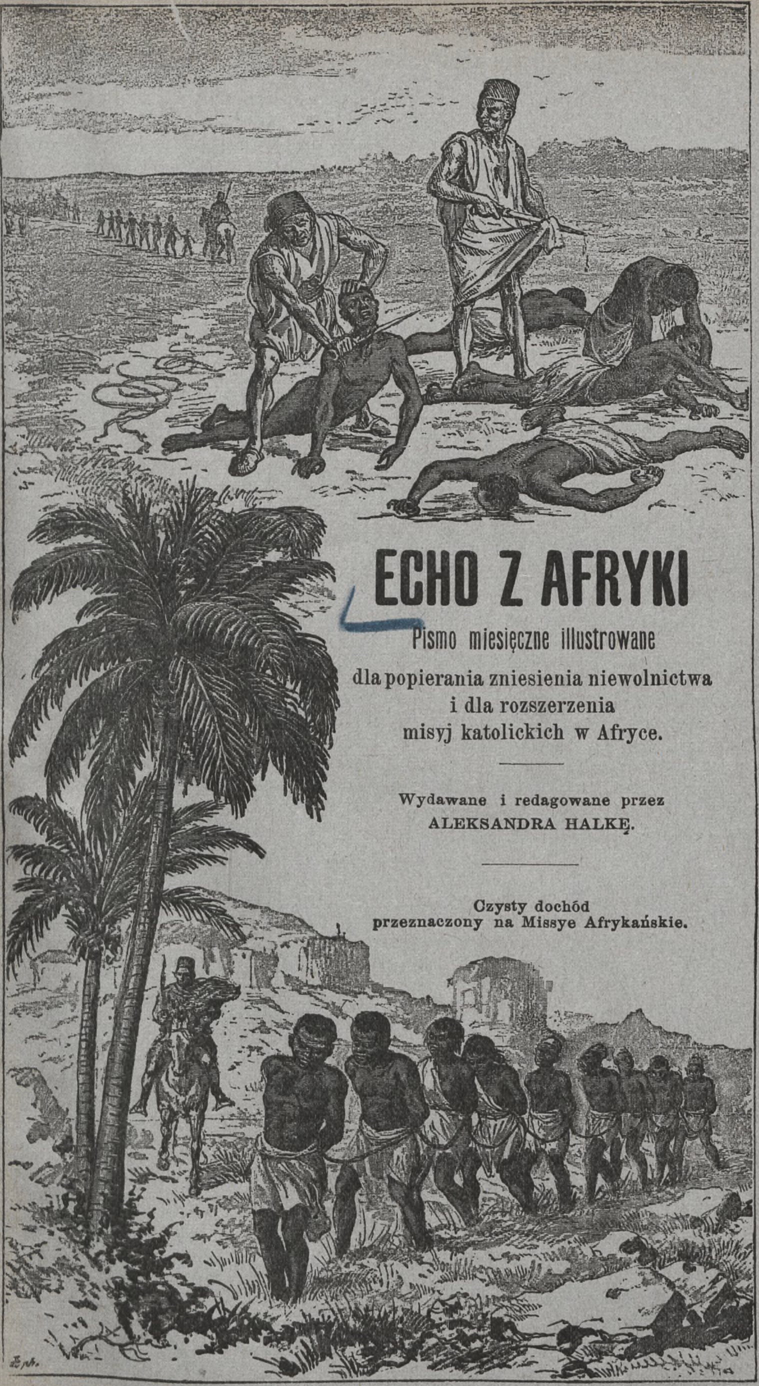
Nr. 2. Luty, 1897 r. Rok V.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 4 stycznia 1897).

Na Misye Afrykańskie i wykup niewolników: Pani Zofia Chłapowska z Szołdr przez pannę Koźmian 38 mk. = 18 złr 80 ct.; p. Skop z Chorzowa przez p. Wilk 4 mk. = 2 złr. 32 ct.; od p. Mrachacz ze Starej wsi 12 mk na 6 Mszy św. = 6 złr. 90 ct. (4 Msze św. ad inten. dobrej śmierci; 1 za dusze ś. p. krewnych, 1 za dusze w czyśćcu); przez p. Tomasza Donusewicza zebrane od różnych osób w Rydze 30 rsb. = 36 złr., z których dali: Paweł Narkunas 3 rsb., Jan Gryms 3 zsb., Aleksander Downis 5 rsb., Benedykt Tenis 3 rsb., Jan Rawksatys 3 rsb., Jan Batsewicz 3 rsb., Tomasz Donusewicz 3 rsb. 45 kop., Monika 50 kop., Adela Donusewicz 30 kop., Barbara Maścienic 20 kop., Zofia Chodasewicz 15 kop., Konstancya Subocz 10 kop., Maryanna Witanowa 10 kop., Aniela Pruniewska 1 rsb., Marka Szymkus 3 rsb., Rachela Boroznowska 20 kop, Michał Maciejasz 1 rsb., razem jak wyżej 30 rubli; Franciszek Stachowski na 1 Mszę św. do Serca Jezusa 1 złr.; przez panią Ziobową od p. Szymczyk z Ozegowa 13 mk. = 7 złr. 40 ct.; p. Hryniewiecki z Wilna 5 rsb. = 6 złr.; przez X. Bogdańskiego z Ostrowa p. Mikołajczyk 5 mk. = 2 złr. 90 ct.; SS. Benedyktynki ze Staniątek zebrane w lipcu przez Panienki 12 złr.; od Tomasza Kostka przez Józefa Kostka na 12 Mszy św. 25 mk. = 14 złr. na inten. dobrej śmierci i łaski zbawienia dającego; SS. Dominikanki na Gródku na 3 Msze św. do św. Antoniego 2 złr. 50 ct, razem 109 złr. 82 ct.

Na kościół Niepokalanego Poczęcia w Assuan: X Fleischer w Komorowicach 2 złr. 38 ct.; X. Norbert Szukanowski 2 złr., razem 4 złr 38 ct.

Chleb św. Antoniego: panna Gettlich z Krakowa 2 złr. 14 ct ; Z. Z. 1 złr.; razem 3 złr. 14 ct.

Na Tow. Afrykańskie Krakowskie: p. August Ocetkiewicz 50 ct.; pani Teresa Oborska 50 ct.; p. Mileska z Zakopanego 50 ct.; razem 1 złr. 50 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **118 złr. 84 ct.**

Nadesłane przesyłki: X. Arcybiskup Issakowicz zużyte marki i końce od cygar; p. Wężykowa z Krakowa marki pocztowe; pani Aniela Karłowska z Poznania stułę; SS. Dominikanki na Gródku korporał; Przełożona SS. Felicyanek w Krakowie znaczną ilość zużytych marek.

Dopłaty do „Echa“: Hr. Romer z Nieświatki 38 ct.; X. Churain 38 ct.; X. Liptak 38 ct.; X. Szukanowski 24 ct.; hr. Potocka z Młoczowy 38 ct.; Müldner ze Skołyszyna 38 ct ; p. Krynicka 38 ct.; X. Stanczykiewicz z Wiednia 1 złr. 38 ct.; X. kan. Fox z Krakowa 2 złr. 38 ct.; p Niezabitowska ze Lwowa 4 złr. 38 ct., X. Kardynał Sembratowicz 4 złr. 38 ct.; p. Wężykowa z Krakowa 26 ct.; X. Biskup Kuiłowski 38 ct.; razem 20 złr. 6 ct.

Zgromadzenie Zelatorów i Zelatorek „Echa z Afryki“.

302 Kadlewicz Wincenty w Szydłowcach.
303. Katarzyna Myszkier z Stargardu.
304. Franciszka Schmurek z Chorzowa.
305. Maryanna Hildebrand z Chorzowa.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei misyj i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również Zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególne intencye: Nieszczęśliwy brat i Matka. — Uproszenie zdrowia dla ciężko chorego Antoniego. — Łaska zdrowia i ustalenia przyszłości pewnej osoby.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

ECHO Z AFRYKI

Luty 1897. Rok V. Nr 2.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt.	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Towarzystwo misyjne Białych Ojców.

Bukumbi, 8 sierpnia 1896.

Czcigodna Pani!

List jej i p. Sekretarki otrzymałem równocześnie. Najserdeczniej dziękuję za pieniądze, lichtarze, krucyfiks i lampkę dla Ukerewe, które otrzymam dopiero za dwa miesiące. Niech Pan Bóg zapłaci łaskawej Pani i szlachetnym dobrodziejom. Będę się serdecznie za nich modlił, a jeżeli spodoba się Panu Bogu nawiedzić mnie febrą, jak w tych dniach ostatnich, to cierpienia moje ofiaruję za nich i za moich kochanych czarnych.

Stosunki misyjne na wyspie Ukerewe są obecnie bardzo dobre; wszyscy młodzi ludzie pragną nauki i okazują zapał, przypominający Ugandę. Ma się rozumieć, że nie udzielamy Chrztu św. pospiesznie, jednak mamy już pewną liczbę ochrzczonych, którzy przygotowani byli, gdy misyonarze od-

bywali podróże misyjne. Inna część przygotowuje się do Chrztu św. i jeżeli reszta katechumenów przejdzie 4 lata próby i nauki, to około 100 osób otrzyma Chrzest św. Tak są uzasadnione nasze nadzieje, ale aby one się urzeczywistniły, by szatan nie przeszkodził w dziele Bożem, potrzebujemy pomocy z góry, dlatego proszę łaskawej Pani, by nas modlitwą wspierała. Ale proszę także nie zapominać o moich parafianach w Basukuma.

Jednym z wielu powodów rozwoju misyi w Ukerewe jest ta okoliczność, że założoną została wśród pożarów i krwi rozlewu. Na kilka dni przed mojem przybyciem do Bukumbi, w stacyi Neu Wied, którą zakupiliśmy i gdzie osadziliśmy kilku katechistów, zanim sami pracę rozpoczęliśmy, wybuchło powstanie niechętnych nam pogan. Chrześcijanie i katechiści bronili się jak mogli, ale nie mając broni i będąc w małej liczbie, zostali pobici, około 20 poniosło śmierć w walce, albo w domu spaleni zostali, reszta schroniła się na statek, który właśnie nadpłynął. Przybywszy tutaj zastałem wielu rannych, jeden młody człowiek przebity lancą umarł z ran licznych. Sprawcą tego napadu na misyę był dowódca Lukonge, którego porucznik von Kalben miał ukarać, ale winowajca zdołał przed czasem uciec; porządek został przywrócony o ile się dało wśród takich zamieszek.

Za powrotem misyonarzy nastąpił zupełny spokój. O. Brard był tam już dobrze znanym; rząd jest o wiele przychylniejszym dla nas, a młodzież cała oświadczyła, że chce poznać naszą wiarę.

Teraz trochę wiadomości o dzieciach. Franciszek de Paul Bonawentura i Alberta M. Magdalena weszli w związek małżeński po przyjęciu chrztu św. i zajmują się pilnie wypalaniem cegły. W czasie pobytu w misyi żywiliśmy ich, teraz za naszem staraniem są w stanie zapracować na swe wyżywienie i utrzymanie.

Fryderyka (wykupionego przez Arcyksiężniczki z Preszburga) ochrzciliśmy w 4 niedzielę postu; był on niewolnikiem w Ururi i nazywał się Mwambwa. Biedny chłopiec dłuższy czas nie mógł przyjść do siebie, z trudnością chodzi. Zresztą powodzi mu się dobre.

W tymże samym dniu ochrzczono Maryę-Annę, Elżbietę-Franciszkę, Klarę i Teresę. Franciszka podobna jest do szkieletu. W takim stanie przychodzi do nas wiele innych dzieci. Zdarza się jednak, że z czasem odżywieni nabierają sił i zdrowia.

Następne imiona, wskazane przez Panią, będą rozdawane przy Chrzcie św. Sam zajmuję się tą kwestyą, ale dobrodzieje muszą mieć cierpliwość.

Mamy tu także bardzo wiele kobiet niewolnic, przybyłych z południowej Tanganiki; staramy się usilnie, by w tym przytułku znalazły opiekę dla ciała i duszy.

Jeszcze kilka słów. O. Houssin umarł na febrę 22 czerwca w Ugandzie. Msgr. Guillermain, apost. wikary Nyanzy północnej, umarł także po dwudniowej chorobie 14 czerwca w Villa Maria; liczył zaledwie 35 lat. Odwiedzając swoją dyecezyę przybył do Villa Maria dla udzielenia Sakramentu Bierzmowania 4000 neofitom; udzielił go 100 chrześcijanom, a potem położył się i już nie wstał; zastępcą swoim zamianował O. Streichera. — Oby Pan Bóg zmiłował się nad misyą tak potrzebującą pracowników. Ojcowie giną pod nawałem pracy.

Działalność księży w Europie nie może iść w porównanie z pracą misyonarzy, którzy prócz zwykłych zajęć kapłańskich muszą ciągle czuwać nad krajowcami i pamiętać o duchowych i materyalnych ich sprawach. Misyonarz jest księdzem, nauczycielem, lekarzem, sędzią, nie licząc już tego,



† Msgr. Guillermain, apost. Wikaryusz Wiktoryi-Nyanza.

że zająć się musi budową, ogrodnictwem, kuchnią, bo albo nie ma wcale brata laika, albo ten tak wiele ma do roboty, że ksiądz musi mu we wszystkiem pomagać. A gdy choroba pozbawi go sił, wtedy jest ciężarem biednego brata, jak to było ze mną przez parę tygodni. Cóż jednak robić? Radować się z apostolskiego posłannictwa, z radością i spokojem pracować za pomocą Boga na szczęśliwość wieczną.

Nakoniec polecam się łaskawym modlitwom Pani i Sodalicyi całej. Crescite et multiplicami. To moje najserdeczniejsze życzenie dla Pani i wszystkich współpracujących. Na tę intencyę modlę się i ufam, że Pan Bóg nie przestanie wspierać wybranych dla szerzenia dzieła swego, co niech się stanie za pomocą pracy nad uświątobliwieniem własnem, nagrodzonem błogosławieństwem dla sprawy tak gorliwie przez Panią podjętej.

Uniżony i oddany sługa w Chrystusie
M. L. Loonus.

Misya OO. Jezuitów nad Zambezą.

Salisbury, 21 września 1896.

Wielce szanowny Panie Redaktorze!

Łaskawe listy z 2 kwietnia i 3 lipca otrzymałem dopiero przed kilku dniami. Z powodu wojny przerwana była komunikacya. Obecnie oddają listy, ale druki poginęły w znacznej ilości; szczęściem „Echo“ otrzymałem, a wraz z niem wiadomości o misyi.

Z Beira przyszło do mnie zawiadomienie, że paka z rzeczami dla O. Hartmanna już nadchodzi, ostrzegano mnie jednak, by zaraz ją wysłać do kraju Matabelów do O. Hartmanna, bo potem może zginąć łatwo. Muszę jednak poprzednio porozumieć się z nim. Przedwczoraj otrzymałem zegar dla niego, będzie Panu bardzo wdzięczny. O. Hartmann przy wybuchu powstania Matabelów udał się z korpusem wojska do Buluwayo, gdzie też pozostał, by pomagać O. Prestage. Od czasu jego odjazdu doznaliśmy wiele przygód.

Dziwnie się to złożyło; zamierzałem właśnie w dłuższym liście przedstawić charakter murzynów, by czytelnicy mieli jakieś pojęcie o trudnościach, jakie zwalczać musimy, gdy rozpoczęta wojna daje świadectwo niezbite, że Kaffry stoją na bardzo niskim stopniu i że rozwój ich umysłu bardzo pomału postępuje, szczególniej u dorosłych. Dzieci, uczęszczające do naszej szkoły i katechumeni nie brali udziału w powstaniu, owszem bronili rzeczy i domu naszego.

Smutno nam, gdy zaraza, głód lub wojna nas nawiedzi, — ale gdy wszystkie te klęski naraz ucisną, wtedy nieustannie podnoszą się głosy: „Od powietrza, ognia, wojny i głodu zachowaj nas Panie“.

U nas właśnie zaszedł ten wypadek. Donosiłem już poprzednio o złych przeczuciach, o obawach przed szarańczą i połączoną z nią klęską głodową. Do tych nieszczęść dodać trzeba jeszcze pożar, który zniszczył 3 stodoły — i trwoga przed zarazą na bydło, powszechnie panującą. Boskie Serce uchroniło jednak budynki nasze od ognia dokoła się szerzącego i bydło nasze od zarazy.

Nareszcie wybuchło nieszczęsne powstanie. Matabelowie dołożyli wszelkich usiłowań, by niemądrych Maszonów skłonić do buntu przeciwko białym; używali w tym celu czarodziejów, którzy kłamstwami różnemi wpływali na to, by ich do mordu zachęcić. I udało im się to w zupełności, napadali na podróżujących europejczyków i zabijali ich.



Trapiści przy budowie drogi.

Nie przypuszczaliśmy, że wystąpią także przeciwko nam. Morderstwa bowiem wyjawiły się dopiero później. Zażądałem ludzi na wypadek niebezpieczeństwa, ale na list mój nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Wreszcie wieczorem 21 czerwca, w uroczystość św. Alojzego, przybyli dwaj bracia z miasta z pozwoleniem pozostania u nas. Dobrze, że nie próbowaliśmy dostać się do miasta, bo bylibyśmy z pewnością zamordowani w drodze. Dzieci z zakładu poodsyłaliśmy do domu, bo nie czuły się u nas bezpiecznemi.

W następną niedzielę panował dziwny spokój. Nikt nie przychodził na naukę. Biali ukrywali się, murzyni chodzili wszędzie. Czterech murzynów przyszło do naszej osady i pochwycili dwóch czarnych w pobliżu nas się znajdujących, bo wydawali się im podejrzanymi. Nasi ludzie obronili ich i zabili przeciwników. Taki był początek walki. Nie zapomnę nigdy tego smutnego dnia. Dzieci nasze wyuczyły się pieśni na cześć św. Alojzego, ale tylko 8 z nich pozostało w tym dniu u nas; te nie miały rodziców. Benjura (przyszły Wiktor), chłopiec 16—18 lat liczący, pozostał także u nas, choć zagrożono mu śmiercią za ten postępek.

W poniedziałek rano Br. Kurz w towarzystwie kilku murzynów wybrał się do miasta, ale już w sąsiedniej wsi jeden z murzynów został zabity — powrócił więc natychmiast. Widocznem było, że otoczeni jesteśmy nieprzyjaciółmi. Mężczyźni przygotowywali broń przeciwko nam, kobiety wyprowadzały nasze bydło. Ale ich naboje, choć zmięszane z czarodziejskim proszkiem, nie wiele szkody mogły nam przynieść, — kilkoma strzałami odstraszyliśmy ich. O ile wiem, tylko trzech było trupów, a 6 rannych. Było nas 13 europejczyków, 5 murzynów. Miałem także nabity pistolet, ale szczęściem nie byłem zmuszonym go użyć. Do godziny 4 po południu oczekiwaliśmy jeszcze zaczepki, przygotowując się na śmierć, choć ufaliśmy w Opatrzność Boską, która nas też nie zawiodła. Kilku uzbrojonych ochotników przyszło nam z pomocą, tak, że nieprzyjaciele odstąpili. Ale nieszczęściem o tem pomyślnem położeniu nie wiedziano w mieście, wskutek tego przysłano oddział uzbrojony z rozkazem natychmiastowego przybycia do miasta. Musieliśmy więc pozostawić wszystko nieprzyjacielowi i uciekać po odniesionem zwycięstwie. Żałowałem przedewszystkiem tego kroku ze względu na złe wrażenie, jakie zrobił na murzynach. Ale przestrach mordów wywołał ten rozkaz, którego potem żałowano. Szkoda było tych zabudowań, miejsca całego; po jednomiesięcznym pobycie w mieście powróciliśmy do Loyoli w dzień św. Ignacego.

Straty są znaczne, brak żywności i bydła, ale mamy nadzieję, że Britisch South Afrika Comp. wynagrodzi je choć częściowo. Największą szkodą jest nieobecność dzieci i katechumenów, którzy boją się do nas przychodzić. Gdy jednak pokój zawartym zostanie, postaram się ich zgromadzić.

Nie wątpiłem nigdy, że ludzie ci odważają się na złe postępki, ale nie myślałem, by doszli do tego stopnia. Naturalnie dowódcy będą surowo ukarani. Ile misya na tem wszystkiem poniesie szkody, lub ile zyska, to przyszłość dopiero pokaże.

Proszę modlić się, by Opatrzność wszystkie te uciski na większą swą chwałę przyjęła. Raz jeszcze serdecznie dziękuję za wszystko. W oktawę uroczystości św. Piotra Klawera odprawiłem Mszę św. za Sodalicyę.

Proszę wybaczyć, jeżeli listy się spaźniają, bo żyjemy w nadzwyczajnych stosunkach, które zapewne się polepszą, bo pogorszyć się już nie mogą. Ponawiając prośbę o modlitwę, załączam wyrazy czci i wdzięczności

uniżony sługa w Chrystusie
O. J. Richaertz T. J.

Przepraszam za pismo i pośpiech w liście tym przebijający, ale musiałem korzystać ze sposobności wysyłania listów, odłożywszy pistolet, siadłem i napisałem ile zdążyć tylko mogłem.

Misya Trapistów w Natalu.

Marianhill, 24 października 1896.

Łaskawa Pani!

Przepraszam, że ośmielam się trudzić Panią pismem mojem, ale czynię to z obowiązku podania wiadomości o misyi naszej Tej, która się tak gorliwie sprawami naszemi zajmuje. Dnia 18 października w Maritzburg otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk biskupa Natalu Dra. Jolivet, złożywszy poprzedniej niedzieli śluby zakonne w ręce Wiel. Ojca Amandusa. Podwójna ta uroczystość pozostanie mi zawsze w pamięci — obym tylko mógł stać się godnym tylu łask otrzymanych. Przy prymicyi pamiętałem wyłącznie o Pani i jej dziele, by coraz bardziej wzrastało.

Z okazyi święceń kapłańskich i pobytu w Maritzburgu zwiedzilem misyę O. Mayr'a. Prócz kościoła, zbudowanego z wielkim trudem i poświęceniem, Wiel. Ojciec zamierza założyć wieś dla Kaffrów i w tym celu zakupił kamieniołom. Całe dzieło rozwija się nadzwyczej pięknie. Ale sił jest malo i pieniędzy także brak. Ojcowie Oblaci wskutek braku sił nie mogą zajmować się krajowcami, ale więcej pracować muszą nad osiedlonymi tam europejczykami. O. Mayr bardzo się martwi, bo szarańcza niszczy zbiory i zaraźliwe choroby panują dokoła. Nie traci jednak ufności w pomoc Bożą i europejskich przyjaciół.

Niebawem usłyszę głos, by pakować rzeczy do wyjazdu do Mozambique w celu założenia nowej stacyi, jeżeli Pan Bóg pozwoli. Odwagi tylko Iwonie! kto pod sztandarem krzyża stoi, ten ma pewne schronienie.

Cała misya poleca się modlitwom czcigodnej Pani i jej towarzyszkom. Zapewniając o naszej nieustannej pamięci przed Bogiem, zostaję oddanym sługą

Br. Iwo Hohmann O. C. R.

MAŁY

FEUILLETON.

Obyczaje w Congo.

Przez O. Allaire'a, apostolskiego misyonarza.

Niedawno temu wysłany zostałem przez Msgra Augouard'a do Francyi, dla obejrzenia żelaznego okrętu, przeznaczonego do zaopatrywania w żywność wszystkich naszych misyj wyższego Congo. Z wielu stron proszono mnie, abym coś o misyach opowiedział. Ponieważ w Afryce środkowej przebywałem więcej niż 10 lat, przeto dotarłem do różnych zakątków tego kraju, których stopa europejska nie dotknęła jeszcze.

Krótki przegląd tych lat dziesięciu przedstawiłem w Poitiers, w Loirent w seminaryum, jakoteż na ostatniem zgromadzeniu antiniewolniczem w sali francuskiego instytutu, zostającego pod przewodnictwem kardynała Peraud i Juliusza Simona. Wszędzie opowiadanie moje wzbudziło żywe zajęcie. Jeden z braci moich, wydawca „Apostolskich roczników", obecny na tem zebraniu 21 grudnia zapewnił mnie, że odczyt mój zainteresuje także jego czytelników, jeżeli pozwolę umieścić go w piśmie jego. Zaczynam więc, przenosząc się wśród moich dzikich.

I.

L i r a n g a.

Liranga, miejsce mego pobytu od lat sześciu, jest skalistem wzniesieniem w pobliżu ujścia Oubanghi. Aby się tam dostać, potrzeba trzy miesiące czasu, bo po upływie 30 dni wylądowaliśmy dopiero w Loango. Zanim zapuściłem się w głąb Afryki środkowej, pozostałem w tem mieście dwa lata i tam pod przewodnictwem apostolskiego wikaryusza Msgr'a Carrie przedsięwziąłem pierwsze wyprawy jako misyonarz w czarnym kontynencie.

(C. d. n.).

Wykaz datków (*suma datków nadesłanych do polskiego Echa* wynosi **118 złr. 84 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 16 stycznia 1896.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera
dla Misyj afrykańskich i Dzieła uwolnienia niewolników.

Filia w Wiedniu. W niedzielę 14 listopada przybyła Generalna Kierowniczka do filii wiedeńskiej, gdzie nazajutrz odbyło się zebranie eksternistek, na którem p. Marya Mohr zamianowaną została prezydentką eksternistek, a zastępczynią jej i pomocnicą p. Battlehner. Baronowa Pillersdorff pozostaje nadal kierowniczką robót ręcznych dla misyi, które przygotowują się od godz. 10—12½ w każdy piątek w porze zimowej. We wtorek miała Generalna Kierowniczka odczyt w klasztorze Sacré Coeur, poczem udała się do Tryestu dla urządzenia tamże z pomocą sekretarki swojej p. Ernst bazaru na dochód misyi.

Po 11-dniowej nieobecności przybyła tu znowu Generalna Kierowniczka i pozostała przez tydzień dla uregulowania niektórych interesów. W dzień św. Franciszka Ksawerego miała znowu odczyt w zakładzie Salezyanek, który z wielkim zapałem był słuchany.

Filia w Tryeście. W ostatnich dniach listopada urządzono tu bazar, który znaczny przyniósł dochód. Panie z miasta zajmowały się sprzedażą różnych fantów. Muzyka wojskowa przygrywała wieczorem. Czysty dochód przyniósł 2740 złr., z których 200 złr. pozostawiono w kasie jako kapitalik na przyszły bazar. — W ciągu trzech wieczorów odbywały się odczyty o misyach. Owocem działalności Kierowniczki naszej było zapisanie się 50 członków na zelatorów i zelatorki Sodalicyi. Odtąd zelatorki pracować będą wspólnie z eksternistkami; roboty ręczne wykonywane będą w oznaczonych godzinach, a co miesiąc odbywać się będzie mała konferencya.

W poniedziałek opuściła Generalna Kierowniczka nasze miasto powracając do Salzburga. Zasiew jednak, rzucony w tych dniach przez nią, wyda zapewne tysiączne owoce na większą chwałę Bożą.

Tryest 6 listopada 1896 *Dr Hugo Mioni.*

Z filii krakowskiej. Na zakończenie dzielimy się z Czytelnikami naszemi radosną nowiną, że Kierowniczka Generalna Sodalicyi, hr. Marya Teresa Ledóchowska, przybędzie na jakiś czas do Krakowa w miesiącu lutym. W niedzielę d 14 lutego urządzi w sali Magistratu na placu Franciszkańskim wielkie zebranie, na którem O. Bratkowski T. J. będzie miał mowę, na końcu której Kierowniczka w krótkości objaśni cele i organizacyę Sodalicyi. Zaprasza się szczególnie zelatorów Sodalicyi i prenumeratorów „Echa“, aby zechcieli być obecnymi na tem zebraniu. Bliższe wiadomości podadzą afisze. Karty wstępu można otrzymać w kancelaryi „Echa z Afryki“ ul. Starowiślna Nr. 3 w rannych godzinach od 8—12.

Drobne wiadomości misyjne.

Z Portu Elizabeth (połudn. Afryka). Nowo mianowany biskup portu Elizabeth Dr Hugo Mac-Sherry podczas bytności swej z początkiem listopada w Rzymie był przyjęty na prywatnej audyencyi u Ojca św Z końcem miesiąca udał się do nowej dyecezyi, osieroconej po śmierci biskupa Piotra Strobino, która obejmuje całą część północną przylądku Dobrej Nadziei

Kopalnie węgla kamiennego w Afryce środkowej. Jak nam donosi O. Huwiller z Towarzystwa Białych Ojców, odkryto w północnej stronie jeziora Nyanza pomiędzy Longwe i rzeką Kiwira kopalnie węgla kamiennego. Jest to rzecz niemałej wagi. Niemcy zapewne skorzystają z tego.

Salezyanie od Don Bosca założyli dwie nowe stacye, dokąd też udali się misyonarze, jednę w Aleksandryi dla licznych wychodźców włoskich, drugą w przylądku Dobrej Nadziei.

Nowe granice utworzono pomiędzy apostolskim wikaryatem Sahary i dyecezyą Algieru i Constantiny.

Ojcowie od św. Ducha. O. Józef M. Relme zamianowanym został prefektem niższego Nigru.

Intencye mszalne

na dochód misyj afrykańskich przyjmujemy za pozwoleniem władzy duchownej i wysyłamy je tamże jak najspieszniej. Prosimy czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę dla misyj, by takową hojnie udzielali. Gdy kwota na Msze św. nie jest wymienioną, przeznaczamy 1 złr. na jedną. Oznaczonych dni na odprawienie Mszy św. nie możemy przyjąc.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

Kto chce **nadać** oznaczone przez siebie **imię chrzestne czarnemu braciszkowi lub siostrzyczce czarnej,** ten niech przyszle **12 złr.** (w Niemczech 21 marek).

Kto chce zarazem dziecko **wykupić** z niewoli, ten niech przyszle **30 złr.** (50 m.).

Wreszcie, kto **adoptuje** zupełnie to dziecko, ma przysyłać po **60 złr.** (100 m.) przez pięć lat.

W ostatnich dwóch razach będziemy się starali udzielać według możności wiadomości o przybranem dziecku.